Nr 261. Kraków, Sroda 13 Listopada 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem od 15 listopada do 31 grudnia 1889 r. . . . złr. 3·75
od 15 listopada do 31 marca 1890 „ 9·—

Z dniem 15 listopada rozpocznie się we felietonie druk zapowiedzianej powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: „Bez dogmatu.“

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 listopada

Hr. Hohenwarth, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, zwołał konferencyę przywódców prawicy. Odbędzie się ona z końcem przyszłego tygodnia, a ma na niej przyjść do skutku porozumienie między poszczególnemi frakcyami prawicy.

Zebrana we Wiedniu konferencya episkopatu austryackiego uchwaliła adres uległości do Papieża.

W dniu onegdajszym odbył się w Londynie bankiet lord-majora, na którym według przyjętego od dawna zwyczaju prezes angielskiego gabinetu dał pogląd na chwilową sytuacyę polityczną.

Pierwsza część mowy lorda Salisbury'ego zwracała się do wewnętrznej polityki Anglii. Szef angielskiego gabinetu powinszował nowemu lord-majorowi, iż objął urząd w chwili, kiedy dobrobyt od tak dawna w Anglii z utęsknieniem oczekiwany poczyna powracać. Mimo to wskazał na niezałatwioną dotąd w Anglii walkę pomiędzy kapitałem a pracą i zwrócił tak pracodawcom jak robotnikom uwagę na wielką odpowiedzialność, którą obie strony biorą na siebie, prowadząc zacięte spory i tamując rozwój przemysłu i handlu angielskiego w czasie jak najwięcej ożywionej konkurencyi.

Co do Irlandyi oświadczył lord Salisbury, iż obecny rząd angielski nie myśli pod żadnym warunkiem zmieniać swej polityki w kierunku stronników home-rule.

Przechodząc do angielskiej polityki zagranicznej, oświadczył prezes angielskiego ministerstwa, iż przed wszystkiemi innemi kwestyami zajmuje dzisiaj mocarstwa europejskie kwestya afrykańska.

„Wszystkie narody, mówił lord Salisbury, współubiegają się w pracy około rozszerzenia cywilizacyi w tej części świata. W. Brytania nie dała się pod tym względem żadnemu innemu narodowi wyprzedzić. Dowodem tego trzy nowo powstałe wielkie stowarzyszenia angielskie, które nad ucywilizowaniem Afryki pracują z wielkiemi widokami powodzenia.“

O zatargach rzeczonych trzech kompanij angielskich z mocarstwami zagranicznemi nie wspomniał lord Salisbury ani jednem słowem, lecz przeszedł bezpośrednio po tem do sprawy zniesienia w Afryce niewolnictwa. Z wyrazami szczerego uznania i zadowolenia powitał zwołaną do Brukseli konferencyę w sprawie zniesienia niewolnictwa, przyczem wyraził także serdeczne podziękowanie zanzibarskiemu sułtanowi za wydanie dekretu, na mocy którego będą i poddani zanzibarscy korzystać mogli z błogosławieństwa pokoju.

Co do kwestyi egipskiej powtórzył lord Salisbury tylko wywody swe podczas ostatniego bankietu lord-majora.

„Zawsze jeszcze, mówił on, grozi Egiptowi niebezpieczeństwo inwazyi. Potęga Kalifa jest jeszcze dzisiaj bardzo znaczną, czego dowodem powrót Emina-paszy. Ztąd też nie nadeszła jeszcze chwila do wycofania wojska z Egiptu. Reszta mocarstw powinna Anglię w usiłowaniach co do podniesienia dobrobytu w Egipcie poprzeć i na przedłużenie terminu dla wycofania armii z tegoż kraju zezwolić.“

Co do politycznej sytuacyi w Europie, oświadczył lord Salisbury, iż pod tym względem ma mało co do powiedzenia. Zawikłania na wyspie Krecie zostały wcześnie załatwione. Nic innego dzisiaj Europie nie zagraża. Co do pogłoski, iż Anglia zawarła szczegółowe układy z innemi mocarstwami, oświadczył lord Salisbury, iż polityka Anglii co do Europy i morza Śródziemnego znaną jest całemu światu. Jest to polityka pokoju i zachowania obecnego stanu rzeczy.

Największem niebezpieczeństwem dla pokoju byłoby powiększenie obszarów własnego kraju przez jakiekolwiek mocarstwo, przez co bez wątpienia wywołanąby została katastrofa. Szaleństwem niepodobnem do wykonania byłoby chcieć Anglię zobowiązać do jakichkolwiek specyalnych kroków na przyszłość. Roku bieżącego zaszło w wielu krajach europejskich więcej wypadków pokojowych niż za lat dawniejszych. Zabiegi monarchów europejskich celem utrzymania pokoju nabrały większego niż dawniej znaczenia. Polityczny barometr podnosi się dostrzegalnie w kierunku pokoju. Europejscy mężowie stanu, którzy najlepiej sytuacyę osądzić umieją, uważają widoki pokojowe na przyszłość za większe niż kiedykolwiek przedtem.

Przeważna część dzienników angielskich ocenia przychylnie mowę Salisburego.

Wobec wiadomości nadchodzących z Rosyi, że tam znów pewien niepokój zaczyna ogarniać koła polityczne rosyjskie z powodu możliwych rezultatów odwiedzin cesarza niemieckiego w Konstantynopolu, stara się *Hamb. Corr.* uspokoić Rosyę zapewnieniem, że podróż cesarza Wilhelma nie miała żadnego demonstracyjnego przeciw Rosyi znaczenia, a w Friedrichsruhe starano się przekonać dyplomacyę rosyjską, że dążnościom Rosyi na półwyspie bałkańskim należy pozostawić nieco więcej wolnego pola.

Moniteur de Rome wyrażając swe zadowolenie z uchwały sejmu bawarskiego, oświadcza, że zniesienie *placetum regium* jest tem potrzebniejsze, że pretenduje do niego jedynie rząd bawarski, pretensya ta zaś jest tem potworniejszą, że rości ją w czysto-katolickim kraju minister protestant.

Następca tronu rosyjski przedłużył swój pobyt w Atenach aż do chwili, kiedy mu wypadnie udać się do Cetynii na chrzest nowonarodzonego księcia, przy którym zastępować ma cara jako ojca chrzestnego.

Dziś nastąpi otwarcie Izb francuskich. Od zamiaru wszczynania niepokojów odstąpili boulanżyści podobno wobec przygotowań, jakie rząd na ich stłumienie poczynił.

Piszą nam ze Lwowa d. 11 b. m.:

W dalszym ciągu rozprawy o pisarzach gminnych kiedy miała się zacząć rozprawa szczegółowa, zabrał głos p. Gorayski, i w imieniu tych wszystkich, którzy przedwczoraj głosowali za rezolucyą a przeciw ustawie, oświadczył, że jakkolwiek droga ta zdaniem rzeczonych posłów jest gorsza, to jednak oni, skoro Sejm raz ją obrał, nietylko przeszkód i trudności stawiać nie będą, ale owszem w obradach i głosowaniu udział biorą, i w trzeciem czytaniu za ustawą będą głosowali. Poprawek tylko stawiać nie będą, nie chcąc brać odpowiedzialności za ustawę, która w ich przekonaniu nie prowadzi do celu.

Oświadczenie to było uchwalone na wczorajszem zebraniu koła konserwatywnego; postępowanie zaś samo miało ten cel, że inaczej ustawa mogłaby skutkiem nieprzewidzianych poprawek, albo nieobecności niektórych posłów czy też odmiennego ich głosowania, upaść w trzeciem czytaniu, co byłoby po dwukrotnem jej dyskutowaniu pewną niewłaściwością i ujmą dla powagi Sejmu. Szła więc dyskusya szczegółowa całkiem już spokojnie i gładko. P. Rey stawiał jeszcze jeden wniosek odraczający: chciał, żeby Wydział krajowy sprawę jeszcze raz zbadał, sposób i zakres egzaminów pisarskich oznaczył i t. d., ale wniosek ten nie był przyjęty. Z małemi zmianami i poprawkami uchwalały się artykuły jeden za drugim. Jedynym wypadkiem ważniejszym było przemówienie p. Bobrzyńskiego przy artykule szóstym ustawy. Artykuł ten orzeka, że osobne rozporządzenie, wydane przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, określi szczegóły proponowanych egzaminów, ich zakres, przepisy i t. d. P. Bobrzyński nie miał nic przeciwko treści tego artykułu, ale zwrócił się przeciw motywom, jakiemi poparła go komisya w swojem sprawozdaniu. Po obszernym wywodzie w obronie prawa władz autonomicznych do wydawania rozporządzeń wykonawczych, oświadcza komisya, że dla względów użyteczności, stanowisko to zasadnicze poświęciła w art. 6. Mowca dla kwestyi drugorzędnej nigdyby nie poświęcił zasady ważnej. Broni on z ustawami w ręku prawa rozporządzeń władz autonomicznych, ale kwestya ta niema związku z art. 6tym, w artykule tym bowiem mowa jest o rozporządzeniu, które wyjść ma za wspólną zgodą władz obu, rządowej i autonomicznej, a kwestya powstała tylko o to, kto ma rozporządzenie wspólne ogłosić. Nie potrzeba więc, głosując za art. 6, ustępować z zasadniczego stanowiska i tworzyć niebezpiecznego precedensu.

Sprawozdawca Dr Fruchtmann nie podjął obrony motywów komisyi na tym punkcie, a temsamem przyznał słuszność wywodowi p. Bobrzyńskiego.

Tak się skończyła ta sprawa na teraz w Sejmie. Poza Sejmem skończy się odmową sankcyi więcej niż prawdopodobnie i za rok znowu do Izby powróci! Szkoda, że odrzucono wniosek p. Wodzickiego. Ci, którzy za nim głosowali, mają przynajmniej tę pociechę, że obstawali za tem, co praktyczniejsze, a gdy upadli, nie cofnęli się od tego, co uważali za gorsze i tem postępowaniem zabezpieczyli Sejm od możliwego przykrego upadku całej sprawy.

Zaraz po niej nastąpiła sprawa wyboru p. Palcha z mniejszych własności okręgu Jasielskiego. Wybór to pamiętny: jeden z tych, gdzie agitacya naszej opozycyi była najotwartsza, najzuchwalsza, najbardziej gorsząca. Czytelnicy *Czasu* przypomną sobie może owe plakaty rozlepione w Jaśle, na których przeciwnicy wyboru p. Franciszka Mycielskiego wypisali słowa: „Nie wybierajcie tego, który będzie dbał o siebie tylko, a nie o dobro wasze i kraju.“ Słowa podburzające i jątrzące, jeżeli się odnosiły do szlachcica; potwarcze, jeżeli się odnosiły do osoby kandydata. Z tem hasłem zgodnie zbieranina ludzi rozpojonych, po części przebranych jak na maskaradzie, po znacznej części nie wyborców, wyrabiała hałasy i burdy, a nawet bijatyki po mieście, co więcej w samej sali wyborów, tak że komisya wyborcza była zmuszoną zejść z placu i schronić się do innego pokoju.

Rzecz była ciekawa, jak ten wybór wyda się w Sejmie, przy sprawozdaniu.

Większość liczebna, przy głosowaniu powtórnem, była niewątpliwie po stronie p. Palcha; zaś relacya starostwa w ten sposób rzecz przedstawiała, że była wprawdzie zaciętość wyborcza, sprowadzona właściwie przez komisyę wyborczą samą, jako stronniczą przeciw p. Palchowi, ale nie było żadnego zamieszania ani nadużycia.

Taka relacya starostwa jest aktem urzędowym, którego wiarogodności zaprzeczać nie można, chyba że ma się w ręku inne niezbite, świadkami udowodnione dowody. Protesta wyborcze za takie służyć nie mogły, skoro sprawozdanie starostwa było już odpowiedzią na protesta. Replikę zaś dać mogło tylko urzędowe dochodzenie, na kształt tego, jakie było podjęte w Gorlicach. W Jaśle było wprawdzie z Namiestnictwa polecone starostwu, ale starostwo, tłómacząc się brakiem czasu (wyznaczono mu termin ośmiodniowy), dochodzenia nie zrobiło, tylko zdało relacyę na podstawie (jak się wyraża) własnych spostrzeżeń.

Jakkolwiekbądź, ta relacya była dokumentem urzędowym, na którym oprzeć się musiał Wydział krajowy i na tej zasadzie musiał wnieść uznanie wyboru p. Palcha za ważny.

Za tem znów poszło, że cokolwiek posłowie o wyborze Jasielskim wiedzieć mogli, nie mieli urzędowej podstawy do jego unieważnienia.

Nie mogli przecież nie dać do zrozumienia, że choć wybór ze względu na stosunek głosów za ważny uznać mogą, to wiedzą i są przekonani, że nie odbył się bez nadużyć. Ale kiedy starostwo swojem świadectwem zmniejszyło te nadużycia, to nie chcąc osłabiać powagi urzędów, wypadło oświadczenie takie zrobić, jak być może najbardziej łagodnem i delikatnem.

Zrobił to hr. Szczęsny Koziebrodzki, wiceprezes Koła konserwatywnego. Oświadczył on, że nie wnosi unieważnienia wyboru, ale widzi w nim rzeczy dziwne, na które ma prawo i obowiązek zwrócić uwagą. Pierwszą jest sprzeczność między protokołem wyborczym, podpisanym przez starostę, a relacyą starostwa. Protokoł mówi o niesłychanem zamieszaniu, o presyi, wywieranej na komisyę wyborczą, która z obawy groźniejszych rzeczy musiała się naprzód schronić, a potem wbrew własnemu zamiarowi prowadzić dalej czynność wyborczą; relacya zaś mówi, że sytuacya nie była tak groźną, że w sali żadnego zamieszania nie było, że komisya sama ściągnęła na siebie zarzuty i niechęć. (Oba te akta przytoczone były dosłownie). Któremu z nich dać wiarę, kiedy oba są urzędowe?

Dalej stwierdza i żałuje p. Koziebrodzki, że dochodzenia w tej sprawie starostwo nie zrobiło, ale (jak się samo wyraża) zdało relacyę na podstawie własnych spostrzeżeń.

Wreszcie twierdzi, że fakt taki, jak wyjście komisyi z sali wyborów, jest sam przez się dość już znaczącym i dowodzącym. Zwraca też nań uwagę rządu, z obawy, żeby się fakta podobne powtarzać nie chciały.

Na to oświadczenie odpowiedział Namiestnik kilkoma słowami, które w autentycznym tekście wam przesłano. Znaczenia ich zrozumieć nie trudno. Jeżeli Namiestnik mówi, że nie każdy ma takt i zręczność w postępowaniu, a nie można urzędnika winić za to, że mu Pan Bóg tych przymiotów nie dał; jeżeli dodaje, że rad jest, iż nie potrzebuje osobistego zdania o tej sprawie wypowiadać, to poznać nietrudno, że zdanie to korzystnem i pochlebnem nie jest.

Łudzono się miłą nadzieją, że lewica zechce odpowiadać panu Koziebrodzkiemu. Niestety, nadzieja zawiodła. Lewica wie dobrze, że na tym gruncie Jasielskim jest właśnie bardzo słaba i zejść nań nie chciała. Bała się przypomnienia plakatów, ludzi pijanych, wykrzykujących i bijących, bała się tego wszystkiego, na co odpowiedzieć nie mogła — i milczała. A kiedy ona milczała, to strona druga nie miała punktu wyjścia do tych przypomnień. — Nasza szkoda, ale jej prawo niezaprzeczone: milczeć każdemu wolno.

W każdym razie stało się to dobrze przez oświadczenie pana Koziebrodzkiego, że nadużycia przy Jasielskim wyborze nie przeszły przez Sejm niepostrzeżenie, ale były wskazane i zganione. W sposób aż nadto delikatny może, ale mamy nadzieję, że i ten wystarczy jako nauka i przestroga na przyszłość.

Sejm krajowy.

Lwów 11 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się szczegółowa dyskusya nad ustawą o pisarzach gminnych. Projekt tej ustawy, przedłożony przez komisyę gminną, jest, jak wiadomo, w artykułach 1, 3, 4, 7 aż do 13 włącznie, zgodny z projektem uchwalonym przez Sejm d. 21 stycznia r. b. Komisya gminna zmieniła tylko artykuły 2, 5 i 6, które tak opiewają: Art. II. Pisarzem gminnym może być tylko ten, kto *a*) jest obywatelem austryackim i *b*) pozyskał świadectwo uzdolnienia, wydane przez komisyę egzaminacyjną, do egzaminowania kandydatów na pisarzy gminnych ustanowioną, albo uwolnienie od egzaminu w myśl artykułu VII.

Art. V. Komisye egzaminacyjne dla kandydatów na pisarzy gminnych ustanowione będą: we Lwowie, Krakowie, Bochni, Tarnowie, Nowym Sączu, Jaśle, Sanoku, Rzeszowie, Przemyślu, Samborze, Stryju, Stanisławowie, Kołomyi, Czortkowie, Tarnopolu, Złoczowie, Brzeżanach i Żółkwi. Każda z tych komisyj składać się ma z przewodniczącego lub jego zastępcy, których mianować będzie c. k. Namiestnik w porozumieniu z Wydzia-

---

Kometa.

Był stary, stary, bardzo, bardzo stary, kiedym go zobaczyła raz pierwszy, zdawało mi się, że mech na nim porastać może, jakby na odwiecznym dębie; że pierś jego przez czerwie stoczoną być musi, jak ta wierzba krzywa; że siwa głowa jego w ciemnościach świeci, jak te próchna leśne. Grzbiet miał w kabłąk zgięty, kolana sterczące, nogi wyschłe, niemocne, w szerokich hajdawerach zgubione, brodę rzadką, mlecznie białą, nierówno obrastającą, zaklęsłe policzki, czoło bardzo szerokie, spłowiałą magierką nakryte, kapotę po żołniersku na wszystkie guziki zapiętą i co do nitki z barwy pierwotnej wytartą, ręce zwiędłe, chude, trzymające się kija uporczywie, twardo. Kiedy szedł, nigdyś nie zgadł, czy na prawo czy na lewo krok stawi, tak nim lada wiatr pomiatał; z tyłu widziałeś łuk pleców i nogi wpół zgięte, małoco dostrzegając głowy; z przodu widziałeś magierkę wysoką, brodę rzadką, długą, pierś głęboko zapadłą i wielkie, z trudnością posuwające się stopy w łatanem obuwiu.

Widząc zdala, że się zatrzymuje i z trudem czapki uchyla, myślałam, że jałmużny prosi. — Zrównawszy się z nim tedy, dobyłam pieniążek.

Uniósł nieco głowy, usiłując spojrzeć mi w oczy, poczem cofnął się krokiem i trzęsąc w powietrzu ręką, rzekł:

— Ja nie żebrzę!

Istotnie stary ten człowiek nie żebrał. Stawał tylko przed tym lub owym przechodniem i uchylając wyteranej czapki, mówił zcicha:

— Nie zginęła!

Większość idących nie uważała zgoła na to pozdrowienie, spiesząc drogą swoją; niektórzy byli niem tak zdziwieni, że przystawali, patrzyli na starego jakby na waryata i wzruszywszy ramionami, szli dalej; jeszcze inni, sądząc, że im się przesłyszało tylko, odpowiadali zwyczajnem: Na wieki.

Ale byli i tacy, co też uchylali głowy i mówili: Nie zginęła.

Było to pozdrowienie dziwaczne, od którego wszakże robiło się w piersiach gorąco, a kto tam jeszcze miał łzy niedopite przez własne małe bóle, ten je w źrenicach czuł palące, słone.

Ustawicznem usiłowaniem jego było choć raz, choć na chwilę grzbiet rozprostować, podnieść ciążącą ku ziemi głowę i zpojrzeć w niebo.

Wielkie jakieś słońce w pamięci miał, jakiś zenit złoty i raz jeszcze zobaczyć go pragnął. Ale oczy jego białawą mgłą przysłonięte i wpółmartwo z pod sępich brwi patrzące, sięgały tylko horyzontów najniższych, tam właśnie, gdzie słońce to gasło. A gdy tak szedł ku ziemi w kruk zgięty i na kurzawę lub błoto ulic patrzący, pewnym był, że jednak tam na niebie dziać się coś dziwnego musi, tylko, że ot ludzie tego nie widzą. Zatrzymywał wtedy pierwszego lepszego wyrostka i mówił:

— A spojrzyjno chłopczyku, i powiedz mi, co tam na niebie widać?

Chłopak rozdziawiał gębę i patrzał najpierw na starego, a potem na niebo, ale jakoś nic nie dostrzegał. Wzruszał tedy ramionami z niecierpliwym gestem:

— E!... co tam pan będzie zawracał głowę, kiedy nic nie widać.

Stary przytrzymywał go za rękaw i podsuwał mu wytarty trzygrośniak.

— Ale popatrz tylko kochanku! Popatrz dobrze! — mówił — przecież ci Pan Bóg młode oczy dał. Nie może to być, żeby tam nic widać nie było...

Chłopak znów podnosił głowę i otwierał usta.

— Jakaś może jasność, co? — mowił stary — obróć no się... Tu od zachodu może? co?

— Niema nijakiej jasności — odpowiadał chłopak po chwili.

— To może chmura jakaś? Wiesz... chmura czarna, czarniejsza od innych? Co?...

— Ni! — odpowiadał malec krótko.

— Albo może taka czerwonawa? wiesz? ognista... Jakby ręka wyciągnięta nad ziemią z pięcioma palcami... Ręka Boża... o!

I podnosił do twarzy chłopca wyschłą swoją rękę i rozpościerał palce węzłowato i trząsł przed dzieciakiem tą ręką zwiędłą, jak liść jesienny.

Chłopiec znów patrzał w niebo.

— Nijakiej ta ręki z palicami nie widać.

— Ani chmury? — pytał znowu stary. — Bo ty może, chłopysiu w złą stronę patrzysz? Ot, tam, patrz! ku Wiśle, ku mostowi?

— Kiej tam ino dym z fabryki wali.

— Dym, powiadasz? A może w tym dymie jest wojsko takie, wiesz, na koniach.. lance takie, chorągiewki?.. Alboż może armaty, albo okręty wielkie? Wiesz? Bo to się trafia, że się takie rzeczy pokazują na niebie... Albo takie miasto może?..

Chłopak aż czapkę na tył konopiastej głowy zesuwał i patrzył.

Stary czekał. Tylko podniesiona nieco broda drżała w powietrzu cichem, tylko oczy jego z poza mgły białawej przeglądały tlejącem w duszy zarzewiem.

Po dłuższej chwili chłopak się odwracał.

— Nijakiego ta wojska, ani chorągwiów, ani armatów nima, ino dym od Jagielskiego wali i tyla!

— Nie może być! Nie może być! — powtarzał stary, trzęsąc głową siwą — tylko ty pewno, kochanku, patrzeć, jak należy, nie umiesz.

I odchodził, suwając wielkiemi stopami, które wyschłym jego nogom zdawały się ciężyć nadmiernie.

Gdy wiosna przyszła, niepokój jego wzrastał od dnia do dnia. Wychodził wtedy ku rogatkom i zatrzymywał po drodze każdego spotkanego dzieciaka.

— A postój jeno chłopysiu, mówił, i zobacz, czy nie lecą ptaki od morza.

— E.. odpowiedział dzieciak — co tam mają lecieć od morza, kiedy one lecą od Wilanowa.

Stary trząsł głową.

— Od morza one synu lecą, od morza! Wolę Bożą niosą, przykazy takie, ludziom zakryte, co świat w jedną godzinę odmienić mocne są...

— Od morza lecą, od sinego synu! Wieści takie przynoszą, że się o nich ludziom nie śniło. Tylko, że ja tych posłów Bożych dojrzeć nie mogę, bo na krzyże cości szwankuję, — ot co!

Chłopak głowę podnosił.

— Cości jakby leciało.. jaskółka czy co?..

— A widzisz! — wołał stary. Jaskółki lecą! Wojsko niebieskie! Legie Boże! Całą chmurą lecą, na miasto spadają, na poddasza, na strychy, na kościelne wieże.. nowinę wielką niosą..

I upuszczał stary kij swój sękaty i wyciągał obie ręce nad schyloną głową, jakby na mszy w czasie podniesienia, a zapadłe wargi jego powtarzały szeptem:

— Wojsko niebieskie! Legie Boże!

— I! — przerywał chłopak — co tam za wojsko, kiej to tylko taka dymówka. O! jak się to kręci, jak to oblatuje glinianki... O!

Ale stary nie słyszał dzieciaka. Wielkie, jasności pełne widzenie przez duszę mu szło, z zagasłych oczu dobywały się łzy dawne, gorące, w piersi grało łkanie wstrzymywane.

Zbierał swej kij i szedł dalej uspokojony, dobrej myśli pełny. I teraz wprawdzie nie mógł rozprostować krzyżów i spojrzeć w niebo; ale pewnym był, że tam nad głową jego dzieją się rzeczy niezwykłe, cudowne, objawieniu z Patmos równe.

— Miłosierdzie boże! miłosierdzie boże! — powtarzał wpół cichym, rwącym się od wielkiego wzruszenia szeptem, a kiedy spotkał słusznego przechodnia, uchylał magierki, plącząc z pośpiechu nogami i z niezwykłą sobie siłą mówił:

— Nie zginęła!

W gorączkowem odtąd oczekiwaniu pędził dnie i noce, na każdy szelest czujny, na każdy podmuch wiatru baczący. Niech żóraw zakruczał do dnia, w blaskach zorzy nad miastem lecący, niech gałąź okrytej kwieciem czeremchy załopotała w okienko izdebki, gdzie mieszkał, niech wróbel zaćwierkał głośniej popod dachem, już on nadstawiał to na wschód, na zachód stare swoje uszy, już mu się ręce trzęsły, już mu ogień jakiś bił na zwiędłe oblicze łuną ze dna duszy. Ale dnie i noce mijały i nic się jakoś dziwnego nie działo na świecie.

Nie działo? Kto to wiedzieć może? stary dobrze zauważył, że ludzie raźniej jakoś, tłumniej po ulicach chodzą, zatrzymują się, gwarzą, poglądają w niebo, że miasto w ciepłe wieczory do póżna się rusza, że sklepikarka z przeciwka dłużej niż zimą trzyma kram otwarty. A i młodzież wre czegoś i kipi, i śmiechy słychać tu, to tam, ba— śpiewanie nawet. Albo i dzieci, drobiazg to taki, a już to coś czuje w powietrzu, już pęki tataraku nosi, już zielone gałęzie za sobą po ulicach ciągnie, już tego matka do snu napędzić nie może... Ot młodzianki boże... niebo bliskie.

A stronami huki słychać jakieś, a co i raz to ziemia czegoś zadudni i zcichnie, a Wisła wali na łeb na szyję, aż piany po niej idą...

Wczoraj księżyc wszedł czerwony cały i jak latarnia pożarna nisko nad Pragą stał; ludzie gadali, że na pogodę. Rozumie się, że na pogodę, na dobry, dobry czas!

Stary uśmiecha się i zaciera skostniałe ręce, i siwą głową trzęsie. A kiedy w wigilię święta dzwony pod wieczór bić zaczną — „ho, ho! mówi sam do siebie, guziki u kapoty zapina aż do ostatniego, sękacza z kąta bierze i na miasto rusza. Pomija wtedy pojedynczych przechodniów, a tylko tam, gdzie dwóch albo trzech razem stoi, zatrzymuje się i wzruszonym głosem szepce:

— Nie zginęła!

Potem za kupkami młodzieży chodzi rozrzewniony, błogi, sercem tający, a kiedy się oddalą, podnosi nad nimi wyschłą rękę i szeroki krzyż w powietrzu czyni.

Zagore szopa jaka na przedmieściu, a ludzie do ognia biegną, to stary łączy się z tłumem, nadąża póki może, suwając ciężkiemi stopami, a pozostawiony w tyle, wywija sękaczem swoim i głuchy, rwący się okrzyk miesza z oddaloną wrzawą.

Tak stary żeglarz, na brzegu stojący, drżącym głosem przynagla do biegu łódź, pchniętą na pełne morze nie swemi ramiony.

Ale ludzie od pożaru wracali, dzwony bić przestawały, upojona zapachem bzów kwitnących młodzież rozchodziła się i stygła, przelotne ptactwo coraz rzadziej odzywało się w przedzachodnich zorzach, czeremchy przekwitły, jaskółki wysiadywały młode — było cicho.

Stary zdawał się nie dowierzać uciszeniu temu.

— Niechno tylko grzmot wiosenny — szeptał — niechno tylko burza! — I czekał. Czekał rankiem, snując sie po ulicach miasta; czekał w południe, patrząc jak Wisła sina płynie; czekał, siedząc na ławce przed dworkiem na Przyokopowej, gdzie u krawca partacza izdebkę biedną miał.

Ale burza przyszła i przeszła, i grzmot wiosenny wstrząsnął rodzajną ziemią, i ruszyły się zboża po polach i rozmaiły sady, a dziwnego nic się nie działo.

— Nie może to być — szeptał stary — nie może to być, żeby tam znaku jakiego nie było na niebie!

Już ci zegar boży nie stanął, i godziny idą, i przybliżają się czasy. Więc to i owe wskaziciele niebieskie widne być muszą. A cóż?

Kiedy oto krzyżów skościałych sprostować ani weź! Oj! żebym ja jeno raz dobrze w górę spojrzeć mógł, jużbym ja to sobie wszystko wymiarkował! Wczoraj z wieczora tumult wielki na powietrzu był, w uszach aż dzwoniło, taki tumult. Musiało się tam w chmurach coś dziać. Ot, bo i psy rzeźnickie strasznie wyły. O, pies czuje! Pies ducha zaczuje i godzinę bożą... człowiek nie czuje, a pies zaczuje. Ano kuma na zodyaku niebieskim ma, to tam jeden drugiemu podaje.

I zwieszał stary głowę, i oburącz się na kiju podpierał, i wzdychał czegoś i dumał.

Marya Konopnicka.

(Dokończenie nastąpi).

łem krajowym i z dwóch członków lub ich zastępców. Jednego członka komisyi i tegoż zastępcę mianować będzie c. k. Namiestnik, drugiego zaś i jego zastępcę Wydział krajowy.

Przewodniczący i członkowie komisyi, tudzież ich zastępcy, mianowani będą na rok jeden.

Egzamina odbywać się mają dwa razy do roku w dniach, które każda komisya oznaczać i ogłaszać będzie.

Art. VI. Osobne rozporządzenie, wydane przez ck. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, określi bliższe szczegóły co do przyjmowania zgłoszeń kandydatów i przypuszczania ich do egzaminu, co do przedmiotów egzaminu, sposobu egzaminowania i klasyfikowania kandydatów, oraz wydawania im świadectw.

Przy artykule I, w którym jest mowa o obowiązku dodawania zwierzchności gminnej uzdolnionego pisarza, uczynił komisarz rządowy, Dr **Łoziński**, uwagę, że byłoby rzeczą pożądaną, ażeby Sejm po słowach „Rada gminna" dodał słowo „wiejska;" wstawienie tego słowa jest pożądane dlatego, ażeby artykuł I był zgodny z napisem ustawy.

P. **Rey** wniósł rezolucyę z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby drogą rozporządzeń do Wydziałów powiatowych postarał się o urządzenie kursów dla kandydatów na pisarzy gminnych.

P. **Dworski** zaproponował zlanie §§ I i II tej treści: „Pisarzem gminnym, którego Rada gminna dodaje zwierzchności gminnej dla załatwiania czynności pisarskich, wypływających z własnego i poruczonego zakresu działania w gminach wiejskich — może być tylko ten, kto a) jest obywatelem austryackim, b) pozyskał świadectwo uzdolnienia, wydane przez komisyę egzaminacyjną do egzaminowania kandydatów na pisarzy gminnych ustanowioną, albo uwolnienie od egzaminu w myśl artykułu VII.

P. **Kramarczyk** uczynił do art. I poprawkę w tym sensie, ażeby nie Wydział powiatowy, lecz Rada gminna mogła gminę uwalniać od obowiązku utrzymywania pisarza.

Przy artykule II, radca **Łoziński** zwrócił uwagę na złe ugrupowanie; art. II stoi w związku z artykułem VIII, orzekającym, „że kto z powodu czynów karygodnych wykluczonym jest od obieralności do Rady gminnej, nie może być pisarzem gminnym." Należałoby więc już w artykule II po lit. *a* powołać się na artykuł VIII, albo artykuł VIII wstawić zaraz po art. II, jako artykuł III.

P. **Teliszewski** życzy sobie, ażeby w art. II był ustęp, tyczący się znajomości języków u rzędowych. Dr **Fruchtman** imieniem komisyi zgodził się na poprawki pp. Dworskiego i Teliszewskiego, a Izba przyjęła art. I według stylizacyi pos. Dworskiego z poprawką p. Teliszewskiego.

Wskutek tych poprawek, artykuł I zlał się w jedną całość z artykułem II.

W miejsce artykułu II projektu komisyi, zgodnie z życzeniem radcy Dra **Łozińskiego**, wstawiła Izba, jako artykuł II, postanowienie zawarte w artykule VIII.

Art. III przyjęła Izba według stylizacyi komisyi; do art. IV, który od kandydata na pisarza domaga się przedłożenia świadectwa, iż prowadził życie nienaganne, uczynił poseł **Kramarczyk** poprawkę, która nie została popartą; artykuł ten uchwalił Sejm według stylizacyi komisyi.

Do artykułu V uczynił poseł **Abrahamowicz** poprawkę tej treści, iż na pierwsze dwa lata, w okresie przejściowym, należy komisye egzaminacyjne ustanowić w każdym powiecie, w siedzibie c. k. starostwa, a dopiero po upływie tych dwóch lat komisye egzaminacyjne mają urzędować w miastach, wyliczonych w art. V projektu komisyi.

Poseł **Teliszewski** życzy sobie, ażeby ten termin przejściwy, w którym komisye egzaminacyjne funkcyonowałyby w każdym powiecie, trwał trzy lata.

Przy głosowaniu utrzymał się art. V, według stylizacyi komisyi, z poprawkami pp. Abrahamowicza i Teliszewskiego.

Przy art. VI zabrał głos p. **Bobrzyński** i oświadczył, iż głosując za pojedynczemi postanowieniami ustawy, głosować będzie także za postanowieniem art. VI, w tem brzmieniu, jak komisya proponuje.

Musi się jednak z tym większym naciskiem zwrócić przeciw pewnej części motywów, które komisya w sprawozdaniu swem do artykułu tego uważała za potrzebne dołożyć. Rozwiodła się sama komisya i trafnie i słusznie nad kwestyą prawa wydawania rozporządzeń przez organa i władze autonomiczne, ale po tem zasadniczem, szeroko rozprowadzonem rozumowaniu, zeszła z tego stanowiska ściśle zasadniczego na ten raz i zastrzegłszy tylko, że niema to być precedensem, poleciła artykuł przyjąć jej zdaniem — tylko ze względów użyteczności.

Nie posądzi mnie nikt, podnosi dalej mowca, żebym w sprawach publicznych na względy użyteczności, na opportunizm nie zwracał uwagi. Jednak pojmuję to liczenie się ze względami użyteczności tylko tam, gdzie mamy zrobić kompromis z ustawą, z własnem przekonaniem dla rzeczy ważnej, doniosłej, koniecznej, dla jakiegoś ogólnego interesu narodowego, a w danym razie państwowego. Ale żeby ze stanowiska zasadniczego, tak jak ono jest podniesione, schodzić na stanowisko przeciwne tylko ze względów użyteczności i to przy sposobności pisarzy gminnych, to do przekonania mego w żaden sposób przemówić nie może. Mimo tego zastrzeżenia, jakie tu jest uczynione, byłby to precedens, któryby rzecz zasadniczo doniosłą dla tej drugo lub trzeciorzędnej sprawy poświęcał.

Otóż jeżeli przemawia mowca przeciw tego rodzaju poświęceniu i mimo to za art. 6 będzie głosować, musi dla wyjaśnienia rozwieść się nieco szerzej.

Rozróżnić musi dwa oddzielnie i odrębnie stojące pytania. Jedno pytanie polega na tem, czy władza autonomiczna ma prawo do wydawania rozporządzeń w swoim zakresie. Na to pytanie odpowiada mowca, jak to już z góry zaznaczył, wprost twierdząco. Odpowie zaś twierdząco uzupełniając teoretyczne nieco wyjaśnienia komisyi pewnemi, praktycznemi dowodami i argumentami.

Komisya prawo to wydawania rozporządzeń przez władze autonomiczne wyprowadza wogóle z pojęcia władzy. Otóż prawo to byłoby — zdaniem mowcy — bardzo zachwiane, gdybyśmy tylko z takiego teoretycznego, logicznego, umiejętnego wywodu i pojęcia mieli je wyprowadzać. My je wyprowadzamy w sposób praktyczniejszy, daleko widoczniejszy i całkiem niewzruszony, z szeregu pojedynczych ustaw, w których ono określone jest całkiem ściśle, wyraźnie i dostatecznie. Jakąkolwiek ustawę krajową weźmiemy do ręki, znajdziemy na samym końcu powiedziane, że „**wykonanie tej ustawy poruczam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych, sprawiedliwości**" itp. To prawda. Ale oprócz tego w pojedynczych postanowieniach tej ustawy znajdują się zrobione od tego i to bardzo daleko idące wyjątki i to wyjątki dwojakiego rodzaju. Jedne są wyraźne, gdzie przeprowadzenie pewnej sprawy, instytucyi, wydanie rozporządzenia wprost oddane jest Wydziałowi krajowemu, jemu samemu, lub w porozumieniu z rządem, a drugie, gdzie wprawdzie o rozporządzeniu wyraźnie mowy niema, ale gdzie cały zakres spraw wyłącznie i jedynie organom autonomicznym jest poruczony. Tam, gdzie to drugie ma miejsce, gdzie pewna sprawa wyłącznie władzom autonomicznym jest oddana, tam nie ulega wątpliwości, że z tego prawa wydawania rozporządzeń wprost, jasno i bez wątpienia się dedykuje. Możnaby cały szereg przytoczyć pojedynczych ustaw i wykazać, że to rozumowanie, a raczej nie rozumowanie, ale spostrzeżenie, że cała sprawa wprost ustawą jest uregulowana, że żadnym teoretycznym ogólnym wywodom wątpliwości podlegać nie może, bo jest przesądzona ustawodawczo, że to spostrzeżenie jest trafne.

Dość przytoczyć § 27 ustawy gminnej, która mówi o własnym zakresie działania i gdzie jest powiedziane, że gmina sama zarządzać i rozporządzać może, a nikt nie powie, że rozporządzenie, wydane w sprawie pojedynczej, miejscowej, nie jest ogólnem i że jakikolwiek obywatel w mieście temu nie podlega, że niema mocy egzekucyjnej, wykonawczej. Mowcy zdaje się, że o ile organa autonomiczne tego zakresu, przyznanego im w ustawie, ściśle przestrzegają, takie rozporządzenie, jak podniosła komisya, wykonanem być musi. Wykonanem być musi i przez władze rządowe, któreby mogły im tylko zarzucić przekroczenie własnego zakresu działania, w obrębie, w którym rozporządzenia się trzymają. Jednak obok tego pytania potrzeba postawić pytanie inne, czy wogóle cała ta kwestya tak, jak ona poruszoną została, po części w motywach rządowych, a przedewszystkiem w motywach komisyi — czy cała ta kwestya prawa wydawania rozporządzeń ma bezpośredni związek i może wpływać na decyzyę naszą przy głosowaniu nad tą ustawą, czy stwarzamy precedens, czy potrzebujemy z naszego zasadniczego stanowiska ustępować.

Tu wypowiem — twierdzi mowca — moje najgłębsze przekonanie, że ta zasadnicza kwestya w art. 6 nie jest wcale ani przedmiotem dyskusyi, ani możebnego rozbioru. Ktokolwiek i jakkolwiek się zapatruje na tę kwestyę, to nie może powiedzieć, żeby zachodziła potrzeba ustępywania ze stanowiska zasadniczego, jakie komisya i ja z nią zajmuję; że w art. 6 niema możności, to stanowisko swoje uwydatnić. Dlatego w art. 6 zgodziła się komisya i zgadza się z poprzednim projektem, nim jeszcze komisya zstąpiła z mniemanego swego zasadniczego stanowiska na to, że rozporządzenie ma być wydane przez dwie władze, władzę rządową i autonomiczną, lub jak chcecie panowie, przez autonomiczną i rządową, czy za wspólnem tych władz porozumieniem. Gdyby tu tak brać kwestyę, czy ma rozporządzenie wydać Namiestnictwo, czy Wydział krajowy, to wtedy byłaby to sprawa zasadnicza i sprawa mogłaby się zaostrzyć. Ale tu dwie władze muszą razem wydać, muszą się razem porozumieć i bez ich zgody i współdziałania, rozporządzenie wcale nie przychodzi do skutku. Więc gdzież tu istota do rozbioru owej zasadniczej kwestyi, gdzie jest przedmiot odstąpienia z owego zasadniczego stanowiska, do zawierania kompromisu, do zastrzeżenia precedensu? Tego wszystkiego zupełnie mowca nie widzi. Jest to kwestya inna, kto ma wspólne rozporządzenie ogłosić, do kogo należy ta ceremonia, albo jak Panowie chcecie, ta etykieta. I jeźli w art. 5 na prezesa owej komisyi egzaminacyjnej postawiliśmy tego, którego zamianuje Namiestnictwo, to oczywiście i ten tworzy prezydyum komisyi, która będzie przyjmowała zgłoszenia i przypuszczenie do egzaminu i t. d. To jest rzeczą do pewnego stopnia naturalną, że wskutek tego to pierwszeństwo do ogłoszenia rozporządzenia odda się, jak to komisya uczyniła, Namiestnictwu, w porozumieniu się z Wydziałem krajowym.

Ale jak powtarzam — ciągnie dalej mowca — jestto kwestya ogłoszenia, a nie kwestya merytoryczna, nie prawo wydawania rozporządzeń. Dlatego sądzi mowca, że głosując w tem brzmieniu za art. 6, z zasadniczego stanowiska nie zstępuje. Nie tworzy precedensu, nie tworzy polityki oportunistycznej w koncesyi.

Następnie przyjęto art. VI.

JE. p. **Marszałek** oświadcza, że zwrócono jego uwagę, iż poseł **Kramarczyk** w poprzedniem przemówieniu użył zwrotu takiego: „iż nie wszyscy prezesowie Rad powiatowych są tak uczciwi, jak p. Polanowski". Z powodu tego zwrotu udziela JE. p. Marszałek posłowi Kramarczykowi naganę.

Przy artykule VIII domaga się komisarz rządowy, radca Dr **Łoziński**, uchwalenia postanowienia, że z tytułu poruczonego zakresu działania, ciążącego na gminach, ma c. k. Rząd prawo uchylić od urzędowania pisarza gminnego opieszałego, a względnie niudolnego; p. komisarz rządowy domaga się, ażeby w niniejszym projekcie ustawy znalazło należyty wyraz postanowienie § 108 ustawy gminnej.

Przeciw temu życzeniu wystąpili pp. Abrahamowicz, Okuniewski, Teliszewski i sprawozdawca Dr Fruchtman.

Do życzenia wyrażonego przez Dr **Łozińskiego** nie przychyliła się Izba i przyjęła resztę artykułów według wniosków komisyi, z jedyną poprawką pos. **Teliszewskiego** w artykule X.

Rezolucyę hr. Reya, uczynioną w ciągu dyskusyi, odesłała Izba do komisyi gminnej.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do następnego punktu t. j. **sprawdzenia wyboru posła Romualda Palcha** z kuryi gmin wiejskich powiatu Jasielskiego.

W ogólnej dyskusyi zabrał głos p. Szczęsny **Koziebrodzki** i przemówił jak następuje:

Zapisałem się do głosu przy sprawozdaniu o wyborze posła z kuryi gmin wiejskich powiatu Jasielskiego dla poczynienia niektórych uwag.

Czytałem te akta wyborcze, otóż z góry muszę oświadczyć, że zbadanie tych aktów, do których chcę się ograniczyć przy traktowaniu sprawy, nie wykazuje faktów w ten sposób stwierdzonych, iżby na nich uzasadniało się unieważnienie wyboru. Dlatego oświadczam, że za uznaniem ważności tego wyboru głosować będę — wszelako nie mogę pominąć milczeniem niektórych okoliczności, które z rzeczonych aktów same nasuwają się uwadze i sprawiają niejakie zdziwienie. Prosiłbym Wicemarszałka X. Metropolity, ażeby mi pozwolił odczytać te ustępy, w których te sprzeczności znalazłem. I tak, w końcowym ustępie protokółu wyborczego, podpisanego przez c. k. starostę, czytamy słowa następujące: „Przebieg całej akcyi wyborczej nosił na sobie cechę nadzwyczajnej burzliwości, spowodowanej niesłychanie gwałtowną i namiętną przedwyborczą agitacyą, skutkiem czego również sam akt wyborczy w sali wyborczej, a mianowicie przy drugiem głosowaniu odbywał się wśród niezwykłego roznamiętnienia ze strony wyborców jednego stronnictwa na wyborców drugiego stronnictwa tak, iż komisya wyborcza znajdując się pod nieustanną presyą, nie urzeczywistniła nawet zamierzonego przerwania z obawy przed groźniejszemi następstwami i tylko z nadzwyczajnem wysileniem doprowadzić zdołała wybory do końca." Zaś w relacyi Starostwa z dnia 8 sierpnia b. r. czytamy, co następuje: „Wszystkie protesty są właściwie wynikiem niepowodzenia jednej partyi przy wyborach i są przedstawione tendencyjnie, są co najmniej przesadzone, gdyż sytuacya wcale tak groźną nie była, w sali wyborczej nie zaszły żadne donioślejsze zdarzenia."

Tej sprzeczności sam wyjaśnić i rozwiązać nie mogąc, czuję się w prawie i w obowiązku zwrócić uwagę na dwie przynajmniej okoliczności. Pierwsza jest ta, że jak starostwo samo w relacyi z dnia 8 sierpnia b. r. przyznaje, polecone dochodzenie w tej sprawie zrobionem nie było, starostwo bowiem tłomaczy się brakiem czasu, sprawozdawca zaś opiera się jedynie na spostrzeżeniach urzędników starostwa.

Druga jest ta, że komisya wyborcza ujrzała się zmuszoną salę wyborczą opuścić. Fakt ten jest przyznany zarówno w protokóle, jak w relacyi. W tej ostatniej wprawdzie starostwo tłumaczy, że komisya sama swojem postępowaniem sprowadziła tę konieczność, a zapewnia, że w sali wyborców nie zaszły żadne donioślejsze wydarzenia, wszakże z aktów samych można dojść do spostrzeżeń przeciwnych, a widząc udowodniony fakt, że komisya wyborcza z miejsc swoich ustąpiła i do przyległego pokoju się oddaliła, uważać takie wydarzenie za dostatecznie doniosłe i zwrócić na nie uwagę wysokiego rządu.

P. namiestnik hr. **Badeni**: Ja muszę i w tym wypadku, jak w gorlickim, zaznaczyć, że legalności wyboru nikt nie kwestyonuje, zresztą nie jest moją rzeczą jej bronić. Sprzeczności między uwagami, zrobionemi przy końcu protokółu wyborczego, a relacyą starosty tłumaczy się tem, że starosta podpisał protokół wyborczy, który dyktowali mu członkowie komisyi, relacyę zaś sam pisał; a następnie tłumaczy się i tem ta różnica, iż protokół wyborczy był pisany w chwili wyboru, kiedy jeszcze walka trwała, pod wrażeniem pewnego roznamiętnienia, relacya zaś, kiedy był czas ochłonąć, to jest znacznie później. Niema wątpliwości, że i w Jasielskim powiecie walka była gorąca, a wybór odbywał się zbyt żywo; niema wątpliwości także, że **zależy to bardzo od taktu i powagi starosty, który wybór przeprowadza, o ile taka walka daje się wyborcom mniej lub więcej we znaki, ale ostatecznie zarzutu z tego robić niemożna, że ktoś ma taktu mniej lub więcej i że zadanie swoje z tego powodu wykonuje lepiej lub gorzej. To jest rzeczą subjektywnego zapatrywania, a jestem w tem szczęśliwem położeniu, że w tym wypadku wobec tego, że temu wyborowi nikt nie zarzuca nieważności, mego subjektywnego zapatrywania wypowiedzieć nie potrzebuję.**

Po tem przemówieniu dyskusya została zamkniętą i w głosowaniu wybór posła **Palcha** został uznany za ważny.

W dalszym ciągu przedkłada p. **Asnyk** sprawozdanie komisyi szkolnej z czynności Dep. III Wydziału krajowego. Komisya wnosi przyjęcie do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego, tudzież uchwalenie rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu, żeby przedłożył Sejmowi, oprócz zamknięcia rachunków, sprawozdanie z dotychczasowej działalności „Macierzy polskiej" pod względem ilości i jakości wydawnictw, jak również ogólnego planu, wedle którego są prowadzone.

P. **Pietruski** wyjaśnia, że myśl zawarta w tej rezolucyi nie da się pogodzić z aktem fundacyjnym „Macierzy", który jasno określa prawa i atrybucye tej instytucyi, tak, iż wkraczanie innych czynników nie może mieć miejsca. Wydział krajowy może zarządzać tylko żelaznym funduszem „Macierzy", lecz żadnej innej ingerencyi Wydział krajowy nie ma. Dlatego też rezolucya proponowana przez komisyę szkolną jest niewykonalna. Mówca wnosi uchwalenie rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu, aby przedkładał przy sprawozdaniu obrotu majątkowego „Macierzy i sprawozdanie, jakie „Macierz" o swej działalności wydaje, oraz książki wydawane.

P. **Pilat** sądzi, że ingerencya Sejmu wyjdzie tylko na korzyść „Macierzy", bo sąd pochlebny wzmocni ją jeszcze w opinii publicznej, a gdyby się znalazło co ujemnego, starałby się Sejm to naprawić.

We wniosku komisyi szkolnej wita mowca nowy objaw chęci zajmowania się wydawnictwami ludowemi, gdyż czynne zajęcie się tą sprawą jest nader dla rozwoju zdrowej oświaty pożądane.

Mowca nie występuje przeciw żadnej z postawionych rezolucyj, sądzi tylko, że zakreślony przez komisyę ogólny plan wydawnictw dla „Macierzy," nie odpowiada faktycznej potrzebie, gdyż wedle aktu fundacyjnego musi się Macierz w wydawnictwach swych stosować do chwilowych i okolicznościowych danych, odpowiadających potrzebie czytelnika.

P. **Czartoryski** zaznacza, że Sejm niema zamiaru wkraczać w ingerencyę „Macierzy," lecz dając jej znaczną subwencyę może żądać, aby mu wolno było wiedzieć, jakiego rodzaju i jakiej tendencyi są wydawnictwa subwencyonowane. Takiej ingerencyi czysto moralnej Sejm wyrzec się nie może dając subwencyę i tą intencyą kierowała się komisya proponując swą rezolucyę. O niechęci dla „Macierzy" nikt nie myślał i nie myśli. Mowca oświadcza się za rezolucyą komisyi, chociaż i rezolucya p. Pietruskiego wyraża to samo, tylko w innej formie.

P. **Pietruski** wyjaśnia raz jeszcze, że Wydz. kraj nie mógłby się zastosować do rezolucyi proponowanej przez komisyę i prosi o przyjęcie tej, którą on postawił.

P. **Midowicz** wyjaśnia, że gmina Jasło dlatego nie mogła przystąpić do założenia szkoły wydziałowej, gdyż stan jej funduszów nie jest świetny i uprasza Sejm i Wydział krajowy, aby nawiązał z gminą dalsze rokowania.

Sprawozdawca p. **Asnyk** podnosi, że tak ważna instytucya jak „Macierz" powinna zainteresować jak najszersze koła sejmowe, a to będzie tylko wtedy możliwem, jeżeli Sejm będzie miał po temu materyały, jak żąda rezolucya przez komisyę proponowana. Ponieważ zaś rezolucya p. Pietruskiego dąży do tego samego, godzi się mowca na nią.

Stanął jeszcze p. sprawozdawca w obronie nakreślonego przez komisyę ogólnego planu wydawniczego, który krytykował p. Pilat, poczem uchwalono wnioski komisyi co do samego sprawozdania i rezolucyę przez p. Pietruskiego postawioną.

P. **Żardecki** i towarzysze interpelują rząd, dla jakich powodów nie zwrócono dotąd stronom skradzionych przed trzema laty depozytów sądowych w Kutach i w jaki sposób państwo zabezpieczy na przyszłość całość i bezpieczeństwo depozytów i funduszów sierocińskich?

Koniec posiedzenia o godz. 3. Następne we wtorek o godz. 11 rano.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 11 listopada.

Poczucie, iż bytność cesarza Aleksandra III-go w Berlinie, na razie przynajmniej, nie zmieni w niczem ogólnego położenia, było, jak się zdaje, najsłuszniejszem. Jeżeli pewne objawy i głosy zachwiać mogły następnie, chwilowo, to przekonanie, obecnie musi się ono utwierdzić. Pobyt Wilhelma II w Konstantynopolu, dwukrotna jego bytność na dworze włoskim, podróż hr. Kalnokiego do Friedrichsruhe, przejazd hr. Herberta Bismarcka przez Peszt i Wiedeń, spotkanie się cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Insbrucku, nareszcie ostatnia mowa lorda Salisburego, która wskazuje, że aczkolwiek Anglia nie wzięła zobowiązań na żaden specyalny wypadek, przecież w głównych liniach łączy się z zamiarami i celami potrójnego przymierza; są to wszystko dowody dalszego ustawiania pokojowych bateryj tego przymierza i czuwania nad tem, aby proch zbrojnego pokoju był suchym.

Do wojny przyjść zawsze i w każdem położeniu europejskiem może, cóż dopiero w tak naprężonem i kosztownem jak dzisiejsze! Ale to nie może już ulegać wątpliwości, iż celem i zamiarem wielkiej kombinacyi, stworzonej przez ks. Bismarcka, nie jest wojna. Celem tym jest utrzymanie na dzisiaj, dzisiejszego stanu rzeczy w Niemczech i dzisiejszych posiadłości niemieckich, bez ryzyka wojny — bez apelacyi do zmiennego szczęścia bitew i walk krwawych. Z tego punktu widzenia, wszystkie pociągnięcia na szachownicy europejskiej zmierzać musiały i muszą do tego jedynie, aby zachcianki Rosyi połączenia się z Francyą doprowadziły do zupełnego jej odosobnienia i postawiły ją wobec dylematu przyjęcia następstw takiego odosobnienia lub dokonania zwrotu w kierunku dawnego trójcesarskiego porozumienia. Rozumując odpowiednio do założenia, dojść się musi do przekonania, że jedynie pożądaną i poszukiwaną przez twórcę potrójnego przymierza, jest druga część dylematu, czyli doprowadzenie Rosyi do wykonania zwrotu. O tem, zdaniem mojem, nigdy i wśród objawów wszelkiego rodzaju, zapominać nie należy.

Ks. Bismarck zbyt jest przenikliwym, zbyt jest wielkim znawcą ludzi, aby próbował nawet przekonać cara, iż potrójne przymierze i jego anneksa, iż choćby podróż cesarza Wilhelma do Konstantynopola, w przyjaznych i miłych dla Rosyi podjęte zostały zamiarach i uczuciach.

Przeciwnie, kanclerz w przededniu przyjazdu Aleksandra III do Berlina dlatego w pełnym rynsztunku i paradzie ustawił wszystkie bateryje potrójnego przymierza, bo niezawodnie raczej pragnął jasno i dobitnie wykazać dylemat, który one wobec Rosyi stawiają, niż takowego doniosłość osłabić. Istotnie już wtedy wprowadził był kanclerz wszystkie możliwe bateryje w grę i jak zwykle otwarcie i lojalnie uszykował je na przyjęcie cara. Słowem kombinacyę swoję doprowadził do *maximum*.

Niepodobna zaprzeczyć, iż wobec niej doniosłe i ciężkie powstało dla władcy Rosyi zadanie, że niezmierna zaciężyła nad nim odpowiedzialność. Wielkiego trzeba było spokoju i poczucia owej odpowiedzialności, aby zapanować nad sobą i przynajmniej pozostawić sobie czas do wyboru i postanowienia, do rozstrzygnięcia, co począć wobec dylematu. Taki też zdaje się być jedyny skutek bytności cara w Berlinie, iż na razie nie powziął, co się tyczy potężnego dylematu, postanowienia, że je na później odłożył — i to właśnie sprawiło, iż poczytano skutki tej bytności jako pokojowe.

Czy, kiedy i w jaki sposób powziętą zostanie przez cara decyzya? To zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż dwaj cesarze północni, niemiecki i rosyjski, żegnając się, postanowili spotkać się w roku przyszłym i że cesarz Wilhelm uda się w 1890 r. na wielkie manewra rosyjskie. Na tem postanowieniu opiera się obecnie pewność utrzymania na rok jeden pokoju, na niem oparła się mowa tronowa, zagajająca parlament niemiecki, kiedy — rzecz niesłychana w dziejach — tylko na rok jeden zapewniła światu dobrodziejstwa pokoju; nareszcie postanowienie to wskazuje, że i ostateczna decyzya cara do przyszłego roku odłożoną została — a złośliwi dodają, że dalszy wtedy obrót rzeczy i od tego także zależnym być może, jakie główny sztab niemiecki odniesie z manewrów rosyjskich wrażenie.

Tym czasem, widocznem jest, iż ks. Bismarckowi i mocarstwom sprzymierzonym głównie o to idzie, aby car i Rosya, aż do ostatecznej decyzyi ani na chwilę nie mieli wątpliwości, co się tyczy siły, stałości i wytrwałości potrójnego przymierza. Ztąd zapewne wszystkie te podróże, spotkania i ruchy, które na wstępie nazwałem, dalszem ustawianiem bateryj potrójnego przymierza. Posłużyć one mają i dopomódz carowi do dobrego i dojrzałego zastanowienia się, ażali Rosya może nadal głuchą prowadzić, w końcu może otwartą podnieść walkę, przeciw wielkiej kombinacyi ks. Bismarcka, czy też musi uznać niezmierne niebezpieczeństwa, wynikające dla niej ze stanu rzeczy stworzonego ową kombinacyą. Powtarzam, iż na wszelki wypadek, postanowienie dla cara będzie przykrem, odpowiedzialność ciężka. Car bowiem z jednej strony jest do głębi duszy pokojowym, z drugiej na wskróś moskiewskim i twórcą tej polityki, z której przyszłoby abdykować, gdyby okazała się konieczność zwrotu w kierunku trójcesarskiego porozumienia.

Co się obecnie dzieje w duszy cara i co na dworze petersburgskim, przeczuwać można, wiedzieć dokładnie niepodobna. Mówią, że po powrocie Car nadzwyczaj łaskawie przyjął p. Giersa i że stanowisko ministra spraw zewnętrznych jest najzupełniej ustalone. Ale ztąd nic wnioskować nie można o ostatecznem wielkiem postanowieniu władcy, krom tego może, iż uznał, że do powzięcia takowego potrzebną mu jest pomoc doświadczonego, wytrawnego i beznamiętnego doradcy.

Tutaj, jak wam już donosiłem, panuje zupełne, niekłamane zadowolenie z położenia, jak się ono powyżej przedstawia, oraz z przebiegu rzeczy dni ostatnich; zadowolenie oparte na tem, iż na razie nietylko nic się nie zmieniło od chwili pamiętnych toastów, wzniesionych w Białej sali przez władców Niemiec i Austryi, ale że konieczność ściślego związku coraz okazuje się silniejszą, a nareszcie i na tem także oprzeć się może to zadowolenie, iż dylemat, wobec którego stoi Rosya, obejmuje uszanowanie bytu i istotnie żywotnych interesów Austryi. Zadowolenie jednak z natury rzeczy musi być względnem, gdyż na razie nie zmieni się kosztowne i uciążliwe położenie, a zagadka przyszłości nierozwiązana, przynieść jeszcze może wiele przykrych, a może nawet strasznych niespodzianek.

KRONIKA.

— **W feiletonie pisma naszego rozpoczniemy druk nowej powieści Henryka Sienkiewicza p. t. „Bez dogmatu" w piątek t. j. 15 b. m.**

— **Ze Lwowa.** W pałacu namiestnikowskim odbył się w niedzielę olbrzymi raut, na który dostojni gospodarstwo rozesłali przeszło 500 zaproszeń, obejmujących wszystkie zawody i wszystkie warstwy społeczeństwa. Na recepcyę przybyli: książęta Kościoła, Sejm krajowy prawie w komplecie pod laską JE. p. marszałka hr. Tarnowskiego, generalicya, cała Rada miejska pod prezydencyą burmistrza p. Mochnackiego, reprezentanci wszystkich urzędów politycznych, sądowych i autonomicznych, oraz przedstawiciele świata naukowego, literackiego, dziennikarskiego, artystycznego i finansowego. Estetyczną stronę tego świetnego „meetingu" tworzyło doborowe grono pań, w którem błyszczała niejedna piękność. W wielkiej sali pałacu przygrywała orkiestra wojskowa, w sali jadalnej suto zastawiony bufet ściągnął licznych amatorów.— Recepcya zakończyła się koło północy.

Na niedzielnem nadzwyczajnem zgromadzeniu członków Kasyna narodowego wybrano prezesem JE. W. hr. Siemieńskiego, wiceprezesem Stanisława Polanowskiego, a dyrektorami Stanisława Sozańskiego i Adama hr. Tarnowskiego.

— **Ślub** odbył się na wsi na Wołyniu w domu pp. Zygmuntów Luba Radzimińskich między ich córką Teodorą a p. Kazimierzem Dorożyńskim.

— **Księżna Monaco.** Albert I książę Monaco zawarł, jakeśmy donieśli, związek małżeński z księżną Richelieu, z domu Heine. Księżna Monaco, licząca 31 lat, jest wdową po księciu Richelieu, po którym ma 14-letniego syna, a córką paryskiego bankiera Heinego, kuzyna poety. Dziad jej był bratem znanego hamburskiego bankiera Salomona Heinego i Samsona, ojca Henryka Heinego. Początkowo osiedlił się w Bordeaux, obaj synowie jego jednak wyemigrowali do Ameryki i znaczne porobili fortuny w Orleanie, z któremi następnie powrócili do Paryża. W rodzinie Heinych, dziś z wielu arystokratycznemi rodami spokrewnionych, jest już tylko dwóch członków starozakonnych: pani Emden, 86-letnia siostra Henryka Heinego i pani Furtado Heine, owdowiała synowa Salomona Heinego, która dochody 70-milionowej fortuny na dobroczynne cele poświęciła, za co otrzymała krzyż Legii honorowej.

Z miasta i kraju.

— **P. delegat Kuczkowski** zwiedził dziś po południu pracownię malarską Wojciecha Kossaka.

— **Na cel loteryi fantowej** Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie nadesłały pp. prezydentowa H. Szlachtowska 2 złr., W. Grossowa 5 złr.

— **Komisya teatralna** na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta rozpatrywała gruntownie opracowane przez r. m. Dra Faustyna Jakubowskiego sprswozdanie do rządu w sprawie nabycia budynku po obecnym teatrze — z powodu bowiem, że nowy teatr nie stanie wcześniej, jak za trzy lata, zaszła potrzeba wprowadzenia pewnych zmian w propozycyi przez Radę miasta jeszcze w r. 1886 uchwalonej — a to w tym celu, aby obecnemu teatrowi zapewnić egzystencyę dotąd, aż nowy teatr do użytku publiczności będzie mógł być oddanym.

— **Sekcya prawnicza** na wczorajszem posiedzeniu, szczegółowo tylko dla sprawy legatu ś. p. Rzewuskiego zwołanem, uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek na przyjęcie pomienionego legatu.

— **Konfiskata.** Nr 42 *Kuryera polskiego* skonfiskowany został z zarządzenia prokuratoryi państwa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Józef Baranowski, rodem z Krakowa, auskultant sądowy w Krakowie, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Wyjątkowa nędza.** Wdowa ze szlahceckiej podupadłej rodziny, z kilkorgiem drobnych dzieci, wyrzucona z mieszkania, od dwóch miesięcy ma przytułek w stajni. Datki dla tej nieszczęśliwej przyjmuje Administracya *Czasu*, lub wprost można odsyłać ul. Basztowa L. 18 — wiadomość u właścicielki realności. — L. D. złożył na ten cel 2 złr.

— **Walne zgromadzenie** członków biblioteki prawniczej odbyło się w niedzielę d. 10 b. m. w „Collegium novum" w obecności kuratora prof. Dra L. Darguna, który po śmierci ś. p. prof. Maurycego Fiericha raczył przyjąć opiekę nad biblioteką. W skład wydziału weszli: Bartynowski Wacław bibliotekarz, Patkiewicz Władysław zastępca bibliotekarza, Federowicz Kazimierz skarbnik, Rozwadowski Kazimierz sekretarz I i Rosner Feliks sekretarz II. Walne zgromadzenie uchwaliło kilka ważnych wniosków, między nimi **stanowcze** wytoczenie procesu dłużnikom, wzywanym kilkakrotnie o zwrot pożyczonych dzieł z biblioteki prawników.

— **Zarybienie Wisły pod Krakowem.** Krakowskie Towarzystwo rybackie rozpuściło dnia 11 listopada w Wiśle pod Wawelem 40 kóp narybku karpia i 10 kóp narybku szczupaka. W rybackim tem akcie wzięła udział liczna publiczność, a uświetniła go obecność prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, reprezentanta Starostwa Dra Biesiadeckiego, reprezentanta Sądu wyższego, nadradcy p. Louis-Wawel i reprezentanta krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Narybek rozpuszczany był zdrowy, a zarazem dorodny, bo szczupaki dochodziły 18—25 cm., a karpie 8—17 cm. długości. Otrzymano go w da-

rze od śląskiego hodowcy ryb p. Pawła Marcinka, który nie szczędził ani trudu, ani kosztów, aby narybek zdrowy i żywy do Krakowa dostawić. Za ten dar tak szczodry składa Towarzystwo rybackie szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne Bóg zapłać. Zebrani wnieśli na cześć JE. p. Namiestnika, JE. Marszałka krajowego, JE. p. Ministra rolnictwa, JE. p. Behra, prezesa Towarzystwa rolniczego hr. Artura Potockiego i ofiarodawcy p. Pawła Marcinka, okrzyk: niech żyją! i wysłano odnośne telegramy, na które JE. p. Marszałek, JE. p. Minister rolnictwa i JE. Behr zaraz odpowiedzieli. Akt ten zakończył się przemową rybaka F. Sasorskiego, wyrażającą w krótkich, a ciepłych wyrazach podziękowanie za przysporzenie Wiśle tylu cennych i dorodnych ryb. Trzy kopy karpi odstąpiono krakowskiemu szpitalowi św. Łazarza dla zarybienia sadzawek.

— **Z kolei państwowej.** Za staraniem kolei państwowych zwiększa kolej północna ces. Ferdynanda liczbę pociągów osobowych kursujących na linii okręgu Podgórze-Bonarka-Zwierzyniec-Kraków o dwa pociągi dziennie, noszące numera 2434 i 2435. Pociągi te są w bezpośredniem połączeniu z pociągami mięszanemi kolei państwowych Nr 353 i 356 idącymi od, a względnie do Oświęcima i Żywca w ten sposób, że jadąc od tych stron nie potrzeba będzie już wysiadać w Podgórzu i ztamtąd końmi jechać do dość odległego miasta Krakowa, lecz przybędzie się tutaj wprost według woli na Zwierzyniec, albo na główny dworzec, jakoteż wyjeżdżając z głównego dworca lub Zwierzyńca zdąży się pociągiem zamiast końmi do Podgórza Przystanku do pociągu idącego do Oświęcima i Suchy.

Przyjazd do Krakowa pociągiem Nr 2434 nastąpi o godzinie 10 m. 55 przedpołudniem, a odjazd z Krakowa pociągiem Nr 2435 o godzinie 2 min. 23 popołudniu według zegaru budapeszteńskiego.

Wagony osobowe będą szły wprost z kolei państwowej, tak że jadąc od Oświęcima aż do samego Krakowa nie będzie potrzeba się nigdzie przesiadać.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Malechów, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Myślenic.** Za staraniem p. starosty Beneszka odbył się w d. 5 bm. wieczorek wokalno-muzykalny na korzyść pogorzelców w Świątnikach, który po strąceniu wydatków przyniósł czystego dochodu w kwocie 89 złr. 75 ct. a. w. Suma ta odesłana zostaje na miejsce przeznaczenia z dodatkiem, że życzeniem jest amatorów, którzy w koncercie udział brali, oraz znacznej części gości, ażeby wspomniana kwota obrócona została na sprawienie narzędzi dla pożarem dotkniętych ślusarzy.

W wieczorku brali udział amatorowie państwo Klak., panna Zien. z Krakowa, p. Kry. i p. Sch. z znakomitem powodzeniem ku ogólnemu zadowoleniu, mianowicie podobał się śpiew pani i solo gra na fortepianie: „Melodies" Rubinsteina i deklamacya p. Klak.

Zwierzchność gminna miasta Myślenic ofiarowała na wspomniany wieczorek nietylko bezpłatnie salę, ale także oświetlenie i opał, a panie tutejsze Łoś. i Br. podjęły się trudu sprzedawania biletów przy kasie.

— **Pogrzeb** śp. Tytusa Chałubińskiego. W sobotę d. 9 b. m. o godz. 3 po południu dokonano przeniesienia zwłok śp. Chałubińskiego do kościoła. Kondukt prowadził X. Józef Stolarczyk, przyjaciel zmarłego, a w żałobnym orszaku uczestniczyła szkoła ludowa, szkoła koronkarska i przemysłu drzewnego, za niemi straż ogniowa zakopańska z płonącemi pochodniami, dalej oddział przewodników zakopańskich, również z pochodniami, a wreszcie deputacye z wieńcami: Rady pow. Nowotarskiej, gminy Zakopane, stacyi klimatycznej, redakcyi *Kurjera Warsz.*; za delegacyami niesiono wieńce. Trumnę od domu aż do kościoła nieśli przewodnicy na marach. Za trumną szła rodzina, osoby przybyłe z Warszawy, cała inteligencya miejscowa i niezliczone tłumy ludu góralskiego. Wspaniałym był widok, gdy pochód ten o zmroku przeciągał z lasu w dolinę zakopańską. Trumnę złożono w kościele. W niedzielę o godz. 10 rozpoczęły się uroczyste egzekwie, w czasie których mowę żałobną miał X. Stolarczyk, a potem ruszył orszak w tym samym, jak dnia poprzedniego, porządku na cmentarz. Trumnę nieśli pp.: Benni, Sommer, Chramiec, Szeja i Kruszyński. Nad grobem przemówił również X. Stolarczyk.

Nekrologia.

Jan Kanty Kaczmarski, b. kupiec i obywatel miasta Krakowa, b. wiceprezes Towarzystwa Dobroczynności, zakończył dziś życie, liczące lat 86. — Pogrzeb odbędzie się we czwartek (14 b. m.) o godzinie 3 po południu.

Zofia z Witk Jeżewskich Zawiszyna, właścicielka dóbr Warszewickich w ziemi chełmińskiej. Urodzona w r. 1824 w Topolnie z ojca Nikodema i matki Konstancyi z Zaborowskich, poślubiła w r. 1851 Alf. Zawiszę, żołnierza z r. 1830, oficera belgijsk., a brata Artura Zawiszy, znanego męczennika sprawy narodowej. Zofia Zawiszyna przeżyła 40 lat w Warszewicach w cichem ale zacnem życiu domowem i obywatelskiem. Przybywszy do Krakowa na ciężką operacyę, oddała Bogu ducha. Ciało zmarłej przeniesionem zostanie do grobów familijnych w Chełmży. Ś. p. Zofia Zawiszyna przeżyła najstarszą córkę Maryę z Zawiszów Piwnicką, która pozostawiła jej troje wnucząt, pozostawia zaś trzy córki: Kazimierę za Józefem hr. Bielińskim, Augustę za hr. Szembekiem i Władysławę za Michałem Hulewiczem.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 14go: Drugi i ostatni gościnny występ Józefa Kotarbińskiego: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach, Szekspira. — P. Kotarbiński wystąpi w roli tytułowej.

W sobotę 16go: *Panny na wydaniu*, komedya w 3 aktach, Barriera i Bernarda.

— Dnia 11go listopada pochmurno, po południu chwilami śnieg; term. od 1·3 doszedł do 4·6 C. Barometr wyszedł wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 12go stan jego był 753·7 millim., term. 1·7 C. — Wiatr zachodni.

W środę d. 13go listopada: śś. Homobona i Dydaka w.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. P. Józef Kotarbiński, znakomity artysta teatrów warszawskich, wystąpi gościnnie po raz ostatni w *Hamlecie* w swej najlepszej roli.

Na sobotę przygotowuje się wesołą komedyę Barriera: *Panny na wydaniu*, z udziałem sił pierwszorzędnych.

Ponieważ dyrekcya teatru z różnych stron otrzymuje liczne zapytania: kiedy znów grana będzie wyborna komedya Schoenthana: *Miłość wszystko może*, która w sobotę tak bardzo się publiczności podobała i tylko z powodu wyjazdu p. Kotarbińskiego chwilowo usuniętą z repertuaru została, przeto zapewniamy, że komedya ta, na którą już kasa teatralna dużo zamówień przyjęła, daną będzie w przyszłym tygodniu, w którym to czasie ujrzymy po raz pierwszy *Pepę* Meilhaca i Ganderaca.

Dyrekcya teatru w warszawskich i dyrekcya teatru poznańskiego nabyły od p. Sachorowskiego w tegoż tłumaczeniu komedyę: *Miłość wszystko może*, *Nerwowe żony* Bluma i Tochego, oraz *Wesołe małżeństwo* Jerzego Feydau.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 9 b. m. zakończyła życie w Trzebnicy na Śląsku Matka Marya Bernarda Morawska, znana szerszym kołom publiczności jako założycielka istniejących na Ziemi Polskiej zakładów wychowawczych Urszulanek. Urodzona w r. 1830 w Oporowie, była córką referendarza Józefa Morawskiego i małżonki jego, Pauli z hr. Łubieńskich. Znakomita matka z osobnem zamiłowaniem wychowywała i kształciła to najmłodsze swe dziecię, rozwijając umiejętnie rzadkie zdolności i przymioty ś. p. Maryi. Żądza poświęcenia rychło w młodej duszy wzbudziła pociąg do życia zakonnego, a gdy wypadki z r. 1848 na czas krótki wywiodły jej rodziców z Wielkopolski do Wrocławia, tamże wstąpiła do klasztoru Urszulanek, [illegible] Obłóklszy suknię zakonną w dniu 20 lutego 1849 r., w dwa lata później złożyła śluby [illegible] Matka Bernarda [illegible]

Trudne początki złożyła pod opiekę bł. Czesława, [illegible] najpełniejszy okres w życiu młodej zakonnicy. Było w niej coś z niezłomnego hartu owych dawnych ksieni, których dzieje i wizerunki średnie przekazały nam wieki. Wpływy jej sięgały coraz dalej, a zwłaszcza coraz głębiej, w miarę jak przybywało jej córek duchownych i uczennic. Słusznie twierdzić można, iż wychowała w Poznańskiem całe pokolenie niewiast bogobojnych, które dziś stoją najdzielniej na straży zagrożonych kresów. Podniesieniem wykształcenia nad zwykły poziom pensyonatów żeńskich, wielką prostotą i jędrnością kierunku, zaszczepieniem w młodych sercach gruntownej pobożności i gorącego do ojczyzny przywiązania, ś. p. Matka Bernarda położyła niezmierne zasługi wśród społeczności wielkopolskiej, która ją otaczała czcią i wdzięcznością.

Kulturkampf rozbił to Boże ognisko; uprzedzając godzinę rozproszenia Marya Bernarda postanowiła przenieść swój zakład wychowawczy do Krakowa i tak jak z niemałym trudem i ofiarą dokonała była fundacyi poznańskiej i gnieźnieńskiej, teraz przystąpiła do dzieła przesiedlenia tem trudniejszego, iż Urszulanek dotąd nigdy w Galicyi nie było i wiele potrzeba było zachodu, aby otrzymać konieczne pozwolenie i uprawnienie. Udało się matce Bernardzie całą swą zakonną gromadkę przenieść w r. 1875 do miasta naszego, podczas gdy gnieźnieńska odrośl szukała w Tarnowie ubezpieczenia przed pruskiem prześladowaniem. Nadmiar atoli poniesionych w owych latach trudów wyczerpnął siły Maryi Bernardy, przyćmiewając do pewnego stopnia ten jasny umysł i dzielną duszę. W r. 1883 spróbowała jeszcze jednej dokonać fundacyi, udając się do Czerniowiec, ażeby na przeciwnych kresach dawnej Polski założyć chrześcijańskiego wychowania warownię. Gdy jednak materyalnej podstawy nowemu zakładowi zabrakło, po kilku latach spędzonych w wielkim niedostatku, Matka Bernarda, za staraniem wrocławskich Urszulanek, które do końca niezmienną jej okazywały przychylność, znalazła przystań dla steranego tylu trudami żywota przy grobie św. Jadwigi, patronki Korony polskiej. Zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach, z wielkiem poddaniem znoszonych, na dniu 9 b. m. Dziś we wtorek odprawiono nabożeństwo żałobne w kaplicy Urszulanek za duszę śp. Maryi Bernardy Morawskiej, a wieść o jej zgonie niewątpliwie znajdzie odgłos rzewny we wszystkich sercach, która ona niegdyś z takiem poświęceniem i prawdziwie macierzyńską kształciła miłością.

Dział ekonomiczny.

Sprawą zawiązania Towarzystwa dla ochrony przemysłu krajowego zajmowało się w piątek wieczorem kilkadziesiąt osób z najrozmaitszych sfer życia publicznego, zebranych pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego w sali galicyjskiego Banku kredytowego. Za wzór przyjęto podobne towarzystwo, zawiązane przed dziesiątkiem lat na Węgrzech i skutecznie spełniające swoje posłannictwo. Statuta tego towarzystwa przedstawili zgromadzeniu posłowie Marchwicki i Romanowicz, a po krótkiej rozprawie przekazano je do zbadania specyalnej komisyi z poleceniem tak rychłego sprawozdania, aby jeszcze w ciągu obecnej sesyi sejmowej umożliwić zawiązanie się stowarzyszenia i wciągnąć w jego działalność sfery poselskie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 12-go listopada.

Z powodu małych dowozów, obroty na tutejszych targach, są obecnie bardzo ograniczone, lecz dlatego właśnie, tem bardziej że zagranicą tendencya znacznie się wzmocniła, popyt jest wogóle ożywiony, a ceny zwłaszcza pszenicy polepszyły się. Niemniej łatwy odbyt napotyka żyto i jęczmień browarny.

Płacono za pszenicę białą od 8·75 do 9·25 złr.; za czerwoną od 8·75 do 9·25 złr., za żółtą od 8·70 do 9·20 złr.; za żyto od 7·80 do 8·— złr.; za jęczmień od 7·50 do 8·50 złr.; — na paszę od 6·75 do 7·25 złr.; za owies od 7·25 do 7·50 złr.;— groch od 8. — do 10 — złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 11 listopada

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1433, węgierskich 3124, niemieckich 1160.— Razem 5723 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 55, 58 do 62, złr.;— za pasione żywej wagi 50, — do 54, złr., węgierskie stajenne 50, do 56, 58 61 złr.; niemieckie 52, 58, do 60, 62 za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 12 listopada. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie 11ej m. 30.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę Żardeckiego w sprawie kradzieży depozytów sądowych w Kutach, że tylko dwie strony zgłosiły pretensye, na podstawie których wdrożono postępowanie ustawami wskazane.

Minister Zaleski otrzymał urlop do końca sesyi.

Przyrzeczenie poselskie złożyli: Mandyczewski, Micewski, Chamiec, Zbyszewski, Klemens Dzieduszycki i Palch.

Z kolei załatwiono kilka mniejszych sprawozdań komisyjnych, a dłuższa dyskusya rozwinęła się dopiero nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej w przedmiocie zarządu funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska. Dworski wniósł, aby fundusz pożyczkowy podwyższyć do dwóch milionów i termin spłaty przedłużyć do lat 20. Sprzeciwił się temu Jędrzejowicz Adam. Następnie krytykował Goldman sprawozdanie Wydziału krajowego, podnosząc, iż szereg lat nieprawdziwe. Przemawiają w tej sprawie Adam Jędrzejowicz i Romanowicz.

Do laski marszałkowskiej złożył Langie wniosek względem ustanowienia stałej krajowej komisyi dla spraw rolniczych.

Polanowski i Siczyński postawili wniosek, aby rząd wyjątkowo na rok 1890 przyznał zwolnienie od podatku konsumcyjnego rzezi bydła rogatego, bitego przez hodowców.

Madeyski postawił następujący wniosek, podpisany niemal przez wszystkich posłów, nie wyłączając Rusinów:

a) Wzywa się rząd, aby dla skuteczniejszej ochrony wolności i czci obywateli państwa poczynił odpowiednie zarządzenia, któreby zdołały zapobiedz nieprawidłowościom, wydarzającym się częstokroć przy wykonywaniu ustaw karnych, a w szczególności dawały rękojmię, że sprawowanie urzędów oskarżyciela publicznego, sędziego śledczego i przewodniczącego rozpraw karnych, powierzane będzie zawsze urzędnikom do zajęć tego rodzaju szczególnie uzdolnionym.

b) Wzywa się rząd, ażeby wziął pod rozwagę, czy nie wypadałoby zmienić obowiązującej procedury karnej w tym kierunku, aby w przygotowawczym okresie procesu karnego władza prokuratora i sędziego śledczego została ograniczoną, a natomiast atrybucye Izby radnej trybunału zostały rozszerzone.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się jutro.

Wiedeń 12 listopada. Korespondent *New York Heraldu* wyruszył z Zanzibaru z prowiantami dla Stanleya.

Rzym 12 listopada. Księstwo Walii przybyli do Brindisi na pokładzie jachtu „Osborne." Księstwo udają się bezpośrednio przez Foggię-Bolonię i Turyn do Paryża, a ztamtąd do Londynu. Książę zamierzał początkowo w powrocie ze Wschodu zatrzymać się w Neapolu i Rzymie i złożyć wizytę królestwu włoskim w Monza. Gdy jednak powrót jego do Londynu stał się naglącym, przeto musiał ten plan porzucić.

Cetynia 12go listopada. Zamierzone już dawniej utworzenie dyplomatycznej reprezentacyi Czarnogóry w Petersburgu, zostanie wkrótce dokonanem, a natomiast porzucono na razie myśl utworzenia czarnogórskiej reprezentacyi w Belgradzie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 listopada. W dobrze poinformowanych sferach uważają wiadomość niektórych dzienników, donoszącą, iż Kalnoky będzie towarzyszył Cesarzowi do Insbruku, za zupełnie bezpodstawną.

Wiedeń 12 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego postawili Oberndorfer i towarzysze wniosek, aby wydaną została ustawa dotycząca przytułków dla pijaków. W przytułkach tych przymusowo mają być lokowani nałogowi pijacy. Riegler i towarzysze wnoszą, ażeby Sejm wezwał rząd do przedłożenia ustawy o konsensie małżeńskim.

Praga 12go listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego postawili Młodoczesi wniosek, dotyczący zmiany krajowej ordynacyi wyborczej, tudzież wnieśli uchylenie 54 paragrafu ustawy z r. 1877, na mocy którego krajowa ordynacya wyborcza może być zmienioną tylko większością ²/₃ głosów i to wtedy, jeżeli głosuje co najmniej ³/₄ całej liczby deputowanych.

Berno 12go listopada. Sejm krajowy został wczoraj zamknięty.

Buda-Peszt 12 listopada. Cesarz zaszczycił swoją wizytą hr. Juliusza Andrassego.

Sprawozdanie komisyi finansowej o budżecie państwowym na rok 1890 podnosi, iż wskutek poczynionych przez komisyę zmian w preliminarzu deficyt wynosi 433,901 złr., o którego pokrycie nie potrzeba się starać drogą ustawodawczą.

Paryż 12 listopada. Na pełnem posiedzeniu republikańskich deputowanych obecnych było mniej więcej 300 osób. Przy próbnych wyborach kandydata na prezydenta Floquet otrzymał 174 głosy, a Brison 64.

Boulanger opuścił Jersey. Przypuszczają, iż udał się do Londynu.

Paryż 12 listopada. Boulanger wydał z Jersey manifest do narodu francuskiego. W odezwie tej oświadcza on, iż sprawa rewizyi konstytucyi nie poniosła klęski, lecz została tylko odroczoną na później, przez co zwycięztwo staje się tem pewniejszem. Stronnictwo narodowe będzie niestrudzenie toczyło dalej walkę o wzmocnienie republiki ludowej, która Francyi da godne i zapewniające pokój stanowisko, a zarazem wykaże zupełną nieudolność parlamentaryzmu.

Proklamacya bulanżystowskiego komitetu centralnego radzi Paryżanom, aby powstrzymywali się od wszelkich manifestacyj, póki nie odbędzie się weryfikacya wyboru dep. Joffrin'a. Dzienniki bulanżystowskie także odradzają wykonania zapowiedzianej na dzisiaj demonstracyi, pomimo to jednak inne źródła zapewniają, iż niektórzy naczelnicy stronnictwa, a szczególnie Deroulède są za niezwłocznem wykonaniem manifestacyi.

Rzym 12 listopada. Ogłoszony został oficyalny dekret, zwołujący parlament na 25go b. m.

Ambasador hr. Solms przybył do Wenecyi.

Jeden z jenerałów Menelika stoczył bitwę z Ras Mangascia, i pobiwszy tego ostatniego, wkroczył do Aduy. Ras Alula cofnął się.

Londyn 12 listopada. Rząd angielski otrzymał z Zanzibaru wiadomości, według których nie ma nadziei, aby doniesienie o zamordowaniu Petersa było fałszywem. Śmierć Petersa nie ulega już wątpliwości.

Ateny 12go listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby interpelował Delyanis w sprawie kreteńskiej, przyczem krytykował ogłoszoną przez dzienniki notę rządu greckiego do mocarstw. Mowca oświadczył, iż Porta nie jest zdolną do przywrócenia porządku na Krecie, tudzież iż minister-prezydent Trikupis zabronił wywozu broni i źle bronił interesów Grecyi. Trikupis odpowiedział na ten zarzut, iż wzbronił tylko wywozu amunicyi należnej państwu i że zalecał Kreteńczykom umiarkowanie. W końcu minister-prezydent zażądał *votum* zaufania, poczem posiedzenie zamknięto.

Książę Walii odjechał do Wenecyi.

Belgrad 12 listopada. Pewien włościanin serbski, odwiedzając swoich rodziców, mieszkających w odległości 3 kilometrów od granicy bułgarskiej, postrzelony został śmiertelnie. Podprefekt bułgarski odmówił wzięcia udziału w śledztwie. Gdy urzędnik serbski żądał przeniesienia rannego, oparł się temu żandarm bułgarski pod pozorem otrzymanego polecenia. Rząd serbski polecił swemu reprezentantowi w Zofii, aby niezwłocznie zażądał przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnego, celem zapobieżenia powtarzaniu się tak smutnych wypadków.

Król Milan odwiedził rejentów, a następnie przyjmował rejentów i ministrów.

Zofia 12 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu zebrania narodowego przyjęto adres jako odpowiedź na mowę tronową. Adres w ogólnych zarysach stanowi parafrazę mowy tronowej, wyjąwszy tylko jeden ustęp, w którym zaznaczona jest nadzieja, iż zwierzchnia władza wystąpi z inicyatywą w sprawie uznania księcia Ferdynanda Koburgskiego, a to w tym celu, aby wzmocnić węzły łączące księcia z narodem. Na dzisiejszem posiedzeniu adres zostanie podpisany. W toku dyskusyi wygłosił opozycyonista Czaczew mowę, w której podnosił korzyści wynikające z pojednania Bułgaryi z Rosyą, lecz z zachowaniem księcia Ferdynanda jako głowy państwa. Stambułow odpowiedział mową, która przyjętą została hucznemi oklaskami. Mowca wyliczył starania, jakie początkowo robiła rejencya, a później rząd, który po niej nastał, w celu porozumienia się z Rosyą, a które jednak zupełnie pozostały bezskutecznemi. Świat zna już przyczyny powyższego rezultatu i wina bynajmniej nie spada na Bułgaryę. W dalszym toku swej mowy podniósł Stambułow pochwały, jakich z wielu stron doznała Bułgarya i wywnioskował z tego, iż Bułgarya niezachwianie powinna postępować naprzód drogą, wiodącą do wewnętrznej konsolidacyi.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 listopada 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	85 45	Anglobanki	146 40
„ srebrna „	85 65	Uniony	240 —
„ 4% złota	109 40	Bankvereiny	116 40
„ 5% pap. nieop.	100 90	Akcye Länderbank.	219 10
Akcye Ban. Aus.-W.	923 —	„ kol. Kar. Lud.	188 62½
„ kredytowe	311 —	„ „ lwowsko-czerniow.	235 —
Londyn	119 20	„ „ południ.	129 75
Napoleony	9 48½	Elbethale	219 25
Dukaty	5 66	Nordbahny	2595
Marki	58 45	Staatsbahny	240 —
5% Renta węg. pap.	97 15	Alpiny	97 80
4% „ „ złota	101 —	Akcye tytoniowe	117 25
Losy prem. węg.	139 50	Ruble	124 37½
Losy tureckie	40 70		

Usposobienie giełdy:

Berlin 12 listopada.

Banknoty austr.	170 70	4% Listy likw. pol.	57 40
Krótki Wiedeń	170 60	Akc. kol. Kar. Lud.	80 50
Banknoty ros.	213 40	„ austr. kred.	165 75
5% Listy zast. pols.	62 60	Ultimo Ruble	212 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	57 75	58 75
20-to frankówka ważna	9 42	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 25	86 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	— —	— —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 25	101 50
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	97 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 50	98 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	198 —	191 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 50	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „	12 —	13 —
„ włosk. „	15 75	16 75
Bazylika Budapeszt	7 75	8 75

Wiedeń 11 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	85 80	86 —
4²/₁₀% „ srebrna	86 05	86 25
4% Renta złota	109 40	109 60
5% „ papier. nieopodatkow.	101 10	101 30
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 40	139 90
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	178 40	178 70
„ „ 1864 „ 50 „	178 40	178 70
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 30	105 —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	91 50	92 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	147 70	148 30
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	313 —	313 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	333 —	333 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	221 25	221 75
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	925 —	926 —
Unionbank . . . . . 200 „	242 25	242 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	117 25	117 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 50	201 25
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2595	2600
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	189 75	190 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	157 50	158 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 —	235 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 50	200 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	242 50	242 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133 —	133 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	192 —	192 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	187 50	188 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 50	119 25
4½% „ „ papier 50 lat.	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 —	98 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 60	94 —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 50	98 25
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 50	103 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 90	100 50
„ „ Jarosław 300 „ „	99 80	100 20
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 50	82 10
„ nieopod. „ „ „	89 50	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194 —	194 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	147 —	147 80
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 40	120 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 30	100 90
„ „ II Em. 200 „ „	100 40	101 —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 70	101 50
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 50	125 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 25	143 75
„ Węgierskie . „ 100	139 75	140 25
„ Tureckie . . fr. 400	41 30	41 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 40
Kredytowe . . . . . „ 100	185 —	186 —
Insbruku . . . . . „ 20	25 75	26 25
Krakowskie . . . . „ 20	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 50	62 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 25	18 75
„ „ węgierskie „ 5	12 20	12 50
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	— —
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . „ 42	64 50	65 50
Stanisławowskie . . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 47	9 48
Imperyały rosyjskie	9 73	9 76
Funty Szterlingi angielskie	11 89	11 94
Marki niemieckie za 100 marek	58 42	58 47
Rubel papierowy za 100 rubli	124 —	124 50

Lwów 11 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	281 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 70	99 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 11 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 90
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 50
„ „ „ IV „	— —	94 75

(2660)

Za duszę ś. p.

Władysława Bierkowskiego,

Doktora medycyny,
odprawi się
we środę dnia 13 listopada b. r.
o godz. 9 zrana

Msza św. żałobna

w kościele OO. Kapucynów
jako w rocznicę śmierci,
na które wdowa wraz z dziećmi Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

KUNDMACHUNG.

Behufs Sicherstellung **der Verfrachtung** milit. ärar. Güter und **Beistellung von Beiwägen** für die Escorten der Munitions- und Waffen-Transporte, dann **der Verführung** milit. ärar. Güter **in den Garnisonsorten** und zu **den Cantonirungsstationen** sowie der sonstigen bezüglichen Leistungen für das k. u. k. Heer und die k. k. Landwehr auf den nachbenannten **Strecken,** beziehungsweise in den nachbenannten **Stationen des k. und k. I. Corps,** werden im **laufenden Monate** öffentliche **Offert-Verhandlungen** wie folgt stattfinden und zwar:

am	im Amtslocale		in Betreff	auf die Zeit von	bis	Beiläufiger Umfang des Geschäftes		Vadium Gulden	Anmerkung
15. November 1889 um 10 Uhr Vormittags des k. und k. Militär-Verpflegs-Magazins in	Krakau (Bastion IV)	Verfrachtung auf den Strecken	**Chabówka** (Bahnhof) — **Neumarkt**	1. Jänner 1890	31. Dezember 1890	circa 2.500 Meter-Zentner	Militär-ärarische Güter und Beistellung von Beiwägen für die Escorten der Munitions- und Waffen-Transporte	50	**Ausgeschlossen** von der Sicherstellung ist die Verführung der **Bau-Materialien** dann der Bedarf an **Lastfuhren** für die **Genie- und Befestigungs-Bau-Directionen** beziehungsweise die **Befestigungs- und Militär-Bau-Leitungen** und Administrations-Commissionen. Dagegen erstreckt sich die Sicherstellung für **Krakau** und **Olmütz** auch auf den Bedarf für die **Artilerie-Zeugs-Depots.**
15.	Krakau (Bastion IV)	Verfrachtung auf den Strecken	**Neumarkt** — Artilerie Schiessplatz						
15.	Krakau (Bastion IV)	Verfrachtung auf den Strecken	**Podłęże** (Banhof) — **Niepołomice**			3.000		30	
15.	Krakau (Bastion IV)	Verführung und der bezüglichen Leistungen in den Garnisonsorten und zwar in:	**Krakau-Podgórze** und dem zugehörigen bestimmten Rayon			150.000	Militär-ärarische Güter jeder Art, einschliesslich der Landwehr-Güter, beziehungsweise der Landwehr-Güter, Beistellung von ein- und zweispännigen Kaleschfuhren, Tag-Lastfuhren, angeschirrten Pferdezügen und Kranken-Transportwägen innerhalb der nebengenannten Stationen und in der Umgebung davon	1.000	
20.	Krakau (Bastion IV)		**Chrzanów**			3.000		30	
20.	Krakau (Bastion IV)		**Wadowice**			600		10	
18.	Tarnów		**Tarnów**			21.000		100	
15.	Tarnów		**Neu-Sandec**			1.000		50	
19.	Olmütz		**Olmütz**			36.000		150	
15.	Olmütz		**Prerau**			600		10	
15.	Olmütz		**M. Schönberg**			3.000		15	
15.	Olmütz		**M. Weisskirchen**			800		10	
18.	Olmütz		**Troppau**			6.800		20	
18.	Olmütz		**Jägerndorf**			1.200		10	
18.	Olmütz		**Teschen**			2.300		15	

Nähere Bedingungen können in den politischen Tagesblättern „Czas“ und „Nowa Reforma“, dann in den Brünner und Troppauer Amtszeitungen vom 6. November 1889, sowie auch bei den Militär-Verpflegs-Anstalten in Krakau, Tarnów und Olmütz eingesehen werden. (2615)

Von der k. und k. Intendanz des I. Corps.

Krakau, am 1. November 1889.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Prospekt i cennik pneumatycznych sprężyn do regularnego i cichego zamykania drzwi. Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny ma p. K. Woźniak w Krakowie przy ulicy Długiej Nr. 32.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*